



W. Fiszer.

KLASZTOR W PODKAMIENIU.

Jadąc z Brodów w kierunku południowo-wschodnim, już wkrótce po opuszczeniu miasta dostrzegamy na widnokręgu sylwetę jakby jakiegoś zamku z wieżycą. To klasztor podkamiński, jeden z najstarszych w kraju, słynny z cudownego obrazu Bogarodzicy, a ciekawy ze względu na swój obronny charakter, który w znacznej części dotąd zatrzymał.

Początki podkamińskiego klasztoru sięgają odległej przeszłości, bo pierwszych lat XIII wieku. Okolice tutejsza miała być w najdawniejszych czasach siedzibą walecznego plemienia Polowców, które długie lata nękało najazdami sąsiednie ziemie, niejednokrotnie zada-

jąc książętom ruskim dotkliwe klęski. I tak jeden z najstarszych pomników literatury ruskiej, cenny poemat epiczny „Słowo o pulku Igora” opiewa właśnie nieszczęśliwą wyprawę księcia putywelskiego Igora Światosławicza przeciw Polowcom, którzy dopiero z końcem XII wieku ulegli orężowi ruskiemu.

Dzisiaj to i posępne były w on czas obszary. „Góra ta—powiada o wzgórzu, na którym dziś stoi klasztor, dawny dziejopis¹⁾—przez wieki wieków jedną tylko pustynią, roz-

¹⁾ O. A. Filipowicz. „Święta góra różnecowa”, 1753 (rkp.).

koszną dzikim zwierzętom knieją i gęstych lasów piastunką była*.

Dominikanie, znani ze swej pracy misyjnej na Rusi, pierwsi przybyli w te strony z początkiem XIII wieku, za czasów św. Jacka Odrowąża. Upodobawszy sobie wysokie, skaliste wzgórze, wśród gęstwiny leśnej położone, wzniesli na miejscu, gdzie ongi wedle podania istniało uroczysko Polowców, świątynię pod wezwaniem Bogarodzicy, oraz zabudowania klasztorne, i nazwali to wzgórze „świętą górą różańcową“. Jest to pierwsza nazwa tego miejsca, jaką spotykamy. W późniejszych dekretych papieskich i kronikach zwany bywa klasztor podkamieński „Conventus succaminensis“ albo „sublapidensis“, a miasto — Podkamień, dawniej Podkamienie, „Saxipollis“.

Ale nie długo danem było pobożnym ojcom tu pozostawać i oddawać się pracy misyjnej, do której szerokie otwierało się pole, gdyż wśród okolicznej ludności nie ze wszystkim wygasły jeszcze pogańskie obrzędy — straszna nawała hord mongolskich, jaka za panowania Bolesława Wstydliwego w r. 1241 spadła na Polskę, położyła kres istnieniu kościoła i klasztoru, obracając je w perzynę. Ówczesny przeor Urban oraz dwunastu braci zakonnych zostało przez Tatarów zamordowanych, jak pisze dziejopis klasztoru „a Tataris occisi trunculentissime“. Zdarzenie to przekazuje potomności duży obraz, znajdujący się na korytarzu klasztornym, a konwent corocznie w dniu 2 maja obchodzi pamiątkę męczeństwa swych pierwszych braci. Odtąd przez dwa przeszło wieki nie było tu kościoła ani klasztoru. Dopiero

w drugiej połowie XV wieku Piotr z Żabokruk Cebrowski, wybudowawszy na górze zamek, zwany „Horodyszczem“, i założywszy u stóp jej miasteczko, postanowił wzniesć także świątynię i osadzić przy niej zakon kaznodziejski. I w rzeczy samej zostali dominikanie w r. 1464 przez arcybiskupa lwowskiego, Grzegorza z Sannoka, uroczystie wprowadzeni do nowej siedziby. Hojną fundacją opatrzeni rozpoczęli ojcowie pracę nad utrwaleniem tu obrządku rzymskiego, a mieli ku temu niemało pola, gdyż w okręgu kilkudziesięciu mil nie było żadnego kościoła. Nie istniały w tym czasie jeszcze świątynie w Olesku, Brodach i Wiszniowcu.

Spokojnej pracy zakonu niebawem znów poczęli zagrażać Tatarzy, z końcem XV wieku coraz to częściej nawiedzający ziemie ruskie, aż wreszcie po raz wtóry znieśli klasztor i świątynię podkamieńską w r. 1519. O napadzie tym pisze wspomniany już o. Augustyn Filipowicz. „W roku 1519 za panowania na Majestate polskim Najjaśniejszego Monarchy Zygmunta I, Tatarowie perekopscy, holdownicy królewscy, których było 24000, wtargnęli do Rusi i na granicy między Wołyniem a Podolem nad rzeką Horyniem u Wiszniowca się położyli; wtenczas tedy niezbożna tego nieprzyjaciela ręka, tak wiele miast zamków i kościołów zburzywszy i popaliwszy, i na to święte porwała się miejsce, które z jedną prawie równała ziemią, bo ogniem wszystko spaliła“. Zakonnicy zostali częścią uprowadzeni w niewolę, a opuszczone dobra klasztorne dostały się Marcinowi Kamienieckiemu, wojewodzie podolskiemu. Od Kamienieckich przeszły do Daniłowiczów, a od ostatnich — w drodze sprzedaży do Cetnerów.

Dominikanie, którzy tu tymczasem na nowo osiedli i zbudowali mały drewniany kościół, daremnie czynili starania tak jeszcze u Kamienieckich jak następnie u Daniłowiczów o oddanie im majątku, do fundacyi klasztornej należącego, i dopiero Cetnerowie zwrócili klasztorowi fundację, nadaną aktem fundacyjnym Piotra Cebrowskiego.

Niebawem już około roku 1640 rozpoczyna konwent przy pomocy Aleksandra Cetnera, chorążego podolskiego i małżonki jego, Anny Zamojskiej, kasztelanki lwowskiej, budowę świątyni i gmachów klasztornych dzisiaj istniejących. Równocześnie obwiedzio-



KLASZTOR W PODKAMIEŃU (OD ZACHODU), POW. BRODZKI.

no wzgórze potężnym murem, umocnionym basztami i zaopatrzone je w działa. Tak obwarowany klasztor odparł też niejednokrotnie napady Tatarów i dawał schronienie okolicznej ludności. Samo miasteczko jednak stawało się zawsze pastwą najeźdźców, a ustawicznie palone i niszczone podpadało coraz bardziej.

Bo też ciężkie nastaly czasy dla tych kresowych rubieży Polski w drugiej połowie XVII wieku, zwłaszcza po zajęciu Kamieńca podolskiego przez Turków w r. 1672. W kronice klasztornej „Liber memorabilium, ab anno 1745“, czytamy: „Wielka w tutejszem kraju była dezolacja podczas przeszłej długiej wojny tureckiej przeciw Polsce, zwłaszcza kiedy Turcy, wzięwszy 27 Augustu 1672 i trzymając do 22 Septembris 1699 Kamieniec podolski, wielkie i częste czambuły Tatarów wysyłał do tutejszych krajów. Podczas tak nieszczęśliwych okoliczności wiele województw pustkowało bez ludzi, i wszędzie rosły czarne lasy tak dalece, że na tem miejscu, na którym teraz miasto Podkamień, był czarny las z wielkich i starych dębów i buków, aż dopiero w roku 1699, jak Turcy Kamieniec oddali, zaczęto budować w lesie dwa domy, niedaleko od tego miejsca, na którym teraz stoi cerkiew miejska; sam konwent tutejszy stał także w czarnym lesie, mając około swoich murów różne wielkie i stare drzewa, i tylko go można było widzieć z goścńca brodzkiego, za terazniejszem miastem podkamienieckim; przybliżając się zaś do góry, póty konwentu i kościoła nikt nie mógł widzieć, póki nie stanął pod samymi murami konwentu. Jednakże i podczas tych złych lat mieszkali chrześcijanie w Podkamieniu, około kaplicy i około cerkwi Spaskiej, ale tak ostrożnie, że za każdym znakiem o trwodze uciekali do konwentu, nie tylko obmurowanego, ale też mającego natenczas za murem rondelki z koskami i harmatkami. Tatarowie najczęściej tu napadali od Tarnopola i od Oleksinie, na których przybycie, skoro się poczęły odzywać harmaty w Tarnopolu albo w Wiśniowcu, albo w Oleksinie i w Poczaiewie, podobny huk odzywał się nie tylko w Zażożcach, ale i w Horodyszczu, gdzie przy wieży murowanej, ludzie mając jedną harmatkę i hakownicę kilka przy ręcznej mniejszej strzelbie nigdy się nie



Fig. 11. Część murów klasztornych w Podkamieniu (od południa, pow. brodzki).

dali Tatarom. Tutejszy konwent musiał ku temu ustawicznie trzymać stróżów, zwłaszcza na wieży, słuchających, czyli gdzie strzelano na trwogę, i sam się odzywał swojemi harmatkami, a tem samem dawał znać Brodom o trwodze i bliższym miejscom, na których się ludzie bronili Tatarom. Podczas tak długiej wojny, choć Tatarowie w każdym roku kilka razy w Podkamieniu byli, nigdy jednak konwentowi nie szkodził; częścią nieraz cudownie przestraszeni, częścią, że konwent dawał im odpór nie tylko swoim orężem, ale też nie przyjmując nikogo wchodzącego do konwentu, tylko gotowego się bronić albo „hakownicą albo mniejszą strzelbą“.

Nowo wybudowana świątynia nie trwała długo. Wadliwie wzniesione sklepienie wkrótce już zaczęło się rysować, aż wreszcie w r. 1680 runęło. Niebawem już jednak przez króla Jana III Sobieskiego kosztem około 300.000 złp. odbudowane zostało, a odnowioną świątynię w roku 1695 poświęcono, o czym świadczy marmurowa tablica, umieszczona obok drzwi do zakrystyi.

Największy rozkwit klasztoru podkamienieckiego przypada na połowę XVIII wieku. Przebywało tu wówczas około 150 zakonników, oddających się wychowywaniu młodzieży i pracy naukowej, do czego klasztor ten, posiadający bogatą bibliotekę, szczególnie się nadawał.

Z upadkiem Polski skończył się jednak ten świetny okres w dziejach podkamienieckiego klasztoru. W dniu 5 sierpnia 1772 wkroczył tu wojska austriackie. Warownie zniszczono a broń klasztorną kazano złożyć w urzędzie obwodowym w Złoczowie. Większość ojców

opuściła klasztor, przenosząc się do Pińska. Ale wkrótce jeszcze dotkłwszy cios miał spotkać klasztor. Oto bowiem w roku 1788 wyszedł dekret cesarza Józefa II, redukujący liczbę klasztorów w Galicji. Wśród wielu innych miał i klasztor podkamienieński być zniesiony. Już z dnia na dzień oczekiwano wykonania dekretu, gdy wtém zmarł Józef II w roku 1790, a następca jego Leopold II zniósł klasztor.

Dziś konwikt tutejszy liczy 7 księży i 8 braci zakonnych, a, spełniając obowiązki parafialne na tym kresowym posterunku, stoi razem na straży zagrożonej polkości.

Klasztor podkamienieński, jeden z największych w Polsce, zbudowany jest według zwyczaju, przyjętego w dominikańskich klasztorach, w czworobok, a położony malowniczo na skłębistym wzgórzu. Budowę jego rozpoczęto, jak już wspominałem, w połowie XVII wieku. Rozszerzono zaś zabudowania klasztorne i obwarowano murem fortyfikacyjnym w kształcie gwiazdy, wzmocnionym okrągłymi bastyonami wedle planów pułkownika artylerji Krzysztofa Dohlkego, około roku 1746.

Przestronne zabudowania klasztorne obejmują kilkakset pokoiów. W celach po korytarzach i krużgankach znajduje się wiele obrazów, przeważnie portretów członków rodzin Cebrowskich, Potockich, Wiśniowieckich, Cetnerów, Ledóchowskich i innych. Dwa większych rozmiarów płótna przedstawiają koronację słyńskiego cudami wizerunku Bogarodzicy. Sam kościół, zbudowany w kształcie krzyża, utrzymany jest w stylu późnego renesansu. Budowę pięknej, barokowej jego wieży rozpoczęto znacznie później, gdyż dopiero w roku 1708. Widok z niej rozległy i malowniczy. Ku północnemu wschodowi ciekny placzek borów wolskich, wśród których bieleją mury i stoczą się kopuły słynnego monasteru poczajowskiego. Ku zachodowi rozciągają się połacie lasu, pasmo Woroniaków, tuż u stóp wzgórza rozłożyło się śliczne miasteczko, a za nim wśród parku widnieje pałac dziedziców Podkamienia, hr. Cetnerów.

W kościele al fresco malowanym zwraca uwagę kilka pięknych nagrobków oraz portre-

tów przeważnie rodziny Lojków, tudzież cały szereg obrazów, przedstawiających tajemnice różańcowe, pędzla Jabłońskiego.

Stynący łaskami obraz Bogarodzicy, umieszczony w głównym ołtarzu, niewiedomo gdzie, kiedy i przez kogo został wymalowany. Cena na księgę, zawierającą dzieje obrazu, podobnie jak i wiele innych dokumentów i aktów klasztornych, zgineła w czasie najazdów tatarskich. Sam obraz cudowny zdolano zachować, gdyż zakonnicy w czasach grożących napadów tatarskich, jakkolwiek sami przeważnie pozostawali w warownym klasztorze, który niejednokrotnie skutecznie przeciw najeźdźcom zdołali się obronić, zawsze jednak, jak mówi kronikarz klasztorny „cudowny obraz et praetiosissimum suppellectilem Ecclesiasticum“ wysyłali dla bezpieczeństwa do zamku brodzkiego. Obraz malowany jest na płótnie i mimo wpływu wieków nie stracił świeżości.

Opactwo klasztoru wznosi się olbrzymi, zdawałoby widoczny kamień, który też miał być powód, że powstała u stóp góry miasteczko Podkamieniem nazwane. Do kamienia tego przywiązana jest legenda, że przynicili go szatani, chcąc nim zaważyć świątynię. Ale Opactwo pokrzyżowało ich zamiary, bo oto, gdy się już do klasztoru zbliżali, kur zapiał, porzucili zatem kamień w tem miejscu, na którym dziś się znajduje. Wydrążenia, jakie na kurnieniu są widoczne, przypisuje legenda szponom dyablińskim. Co prawda w Galicji znajduje się więcej takich samotnie stojących głazów, i prawie do każdego przywiązuje lud podobne podanie. Przy głazie podkamienieńskim stała ongi cerkiew Spaso, którą on wysokością swoją znacznie przeczłodził. Dzisiejsza murewana cerkiew jest dawną kaplicą łacińską „Stopek Margi“, którą rząd w r. 1788 na ruską cerkiew zamienił.

Sam Podkamień to ubogie i nie zresztą godnego uwagi nie zawierające miasteczko, położone zdala od kolei, głównego gościńca i wogóle ruchu, a przypomina je tylko klasztor z cudownym obrazem Bogarodzicy, do którego corocznie zwłaszcza w czasie odpustów ciągną z odległych nawet okolic wielotysięczne tłumy pątników.